

Kwiecień – Dar cierpienia jako wartość życia

„Talitha kum" - *Dziewczynko, mówię tobie, wstań!*

- sens choroby w życiu
- pełnia człowieczeństwa a cierpienie
- wychowanie do posługi chorym
- modlitwa o uzdrowienie fizyczne i duchowe
- prawo do naturalnej śmierci

Czytania:

Ps 30,2-4,7-11



² *Wysławiam Ciebie, Panie, boś mnie wybawił
i nie uradowałś mych wrogów z mojego powodu.*

³ *Panie, mój Boże,
do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił.*

⁴ *Panie, dobyteś mnie z Szeolu,
przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu. (...)*

⁷ *A ja powiedziałem pewny siebie:
«Nigdy się nie zachwieję».*

⁸ *Z łaski Twojej, Panie, uczyniłeś mnie niezdobytą górą,
a gdy ukryłeś swe oblicze, ogarnęła mnie trwoga.*

⁹ *Wołam do Ciebie, Panie,
błagam Boga mego o miłosierdzie:*

¹⁰ *«Jaki będzie pożytek z krwi mojej,
z mojego zejścia do grobu?
Czyż proch Cię będzie wysławiał
albo rozgłaszał Twą wierność?»*

¹¹ *Wysłuchaj, Panie, zmiłuj się nade mną;
bądź, Panie, dla mnie wspomóżycielem!»*

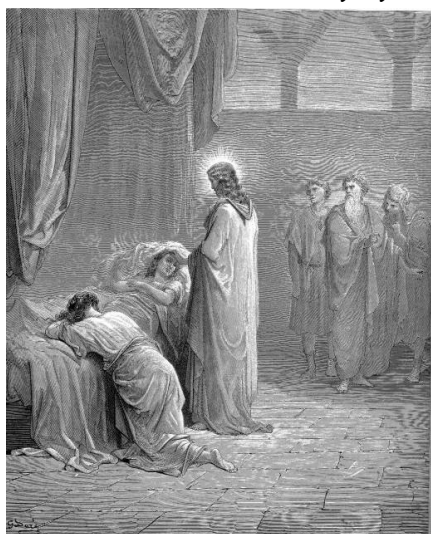
Syr 2,4-6 *Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie, a w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały! Bo w ogniu doświadcza się złoto, a ludzi miłych Bogu w piecu utrapienia.*

Jk 5,13-15 *Spotkało kogoś z was nieszczęście? Niech się modli! Jest ktoś radośnie usposobiony? Niech śpiewa hymny! Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone.*

Mk 6,12-13 Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczali olejem i uzdrawiali.

J 9,1-3 Jezus przechodząc obok ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: "Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym- on czy jego rodzice?" Jezus odpowiedział: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże.

Mk 5,21-43 ²¹ Kiedy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się przy Nim wielki tłum. Zatrzymał się nad jeziorem. ²² Przybył tam do Niego jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go zobaczył, padł Mu do stóp ²³ i żarliwie Go prosił mówiąc: "Moja córeczka umiera. Przyjdź i połóż na nią ręce, aby uszła śmierci i żyła". ²⁴ Poszedł z nim. Towarzyszył Mu wielki tłum i pchał się na Niego ze wszystkich stron. ²⁵



Pewna kobieta, która od dwunastu lat chorowała na upływ krwi ²⁶ i wiele zniosła ze strony licznych uzdrowicieli, wydając cały swój majątek, a jednak nie doznając poprawy, lecz raczej popadając w stan coraz gorszy, ²⁷ kiedy dowiedziała się o Jezusie, podeszła w tym tłumie z tyłu i dotknęła Jego płaszcz. ²⁸ Mówiła sobie: "Jeśli dotknę choćby Jego płaszcz, będę ocalona". ²⁹ Rzeczywiście od razu zaschło w niej źródło krwi i poczuła w ciele, że jest wyleczona z tej dokuczliwości. ³⁰ Jezus również od razu poczuł w sobie, że wyszła z Niego moc. Odwrócił się w tym tłumie i zapytał: "Kto dotknął mojego płaszcz?" ³¹ Jego uczniowie powiedzieli Mu: "Widzisz, że tłum pcha się na Ciebie ze wszystkich stron, a pytasz: "Kto mnie dotknął?"" ³² Powiódł wzrokiem wkoło, aby zobaczyć sprawczynię tego. ³³ Wtedy kobieta przestraszyła się i czując, co ją spotkało, podeszła z drżeniem, padła przed Nim i wyjawiała Mu całą prawdę. ³⁴ On jej powiedział: "Córko, twoja wiara przyniosła ci ratunek. Odejdź w pokoju i bądź zdrowa od swojego cierpienia". ³⁵ Gdy On to mówił, przyszedli z [domu] owego przełożonego synagogi i powiedzieli: "Twoja córka umarła. Po co jeszcze trudzisz Nauczyciela?" ³⁶ Jakby nie słysząc przekazanej wiadomości, Jezus powiedział do przełożonego synagogi: "Nie bój się, bylebyś wierzył". ³⁷ Nie pozwolił nikomu towarzyszyć sobie, z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakuba. ³⁸ Weszli do domu przełożonego synagogi. Usłyszał tam wrzawę, płacz ludzi i wielkie lamentowanie. ³⁹ Po dojściu do nich powiedział: "Po co zawodzicie i płaczecie? To dziecko nie umarło, lecz śpi". ⁴⁰ Wyśmiewali Go za to, a On usunął wszystkich, a potem zabrał z sobą ojca tego dziecka, matkę i tamtych [trzech] i wszedł tam, gdzie znajdowało się dziecko. ⁴¹ Wziął dziecko za rękę i powiedział do niej: "Talitha kum", to znaczy "Dziewczynko, nakazuję ci, wstań". ⁴² Zaraz dziewczynka wstała i chodziła. Miała już bowiem dwanaście lat. Na to obecni osłupieli w wielkim zdumieniu. ⁴³ A On stanowczo im nakazał, że nikt o tym nie ma się dowiedzieć. Poleciał też dać jej jeść.

Zapraszamy do samodzielnej medytacji ignacjańskiej powyższego fragmentu Słowa Bożego.

<http://puncta.blox.pl/2008/02/Cierpienie-fizyczne-i-cierpienie-duchowe-Mk-5-21.html>



1501 „Choroba może prowadzić do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, czasem nawet do rozpacz i buntu przeciw Bogu, ale może także być drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozeznaczyć w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne. Bardzo często choroba pobudza do szukania Boga i powrotu do Niego.

1503 Współczucie Chrystusa dla chorych i liczne uzdrowienia z różnego rodzaju chorób są wymownym znakiem, że „Bóg łaskawie nawiedził lud swój” (Łk 7,16) i że Królestwo Boże jest bliskie. Jezus ma nie tylko moc uzdrawiania, lecz także moc przebaczenia grzechów. **Przyszedł, by uleczyć całego człowieka, duszę i ciało; jest lekarzem, którego potrzebują chorzy.** Jego współczucie dla wszystkich cierpiących posuwa się tak daleko, że Jezus utożsamia się z nimi: „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 36).

1504 Często Jezus żąda od chorych wiary. By ich uzdrowić, posługuje się znakami, takimi jak dotknięcie śliną i nałożenie rąk, nałożenie błota i obmycie. Chorzy starają się Go dotknąć, „ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6, 19). W ten sposób w sakramentach Chrystus nadal „dotyka”, aby nas uzdrowić.”

Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum, Poznań 1994, s.356-357.

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa

„I w Kościele Chrystusowym zawsze wszystko zaczyna się od nowa, od złóbka i kołyski. Mogłoby zaczynać się od Krzyża, na którym dokonano się Dzieło Odkupienia – od pełnej i osiągniętej już doskonałości. Ale wówczas wszyscy, którzy są w drodze, którzy dopiero nabywają mądrości cierpienia, poczuli by się z całym swoim ciężarem i wszystkim, co w nich nieudane, opuszczeni i bez nadziei. Wprawdzie Krzyż jest nadzieją, ale my tę nadzieję i mądrość Krzyża, rozumiemy bardzo późno, na ogół dopiero pod koniec życia.”



S. Wyszyński, *Jeśli się nie staniecie jako dzieci...* Do młodzieży żeńskiej, Warszawa, rezydencja prymasowska, aula Świętego Jana Chrzciciela, 12 I 1963, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Warszawa 2013, s. 375.

„Cierpienie jest nieodłączną dolą Rodziny ludzkiej i dlatego ktoś musi stanąć na jej czele. Staje sam Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Ten, który raz jeszcze przedstawia się nam dzisiaj jako Dziecię, powierzając Dzieciństwo swoje człowiekowi.”

S. Wyszyński, *Bądźcie wrażliwe na człowieka.* Do pielęgniarek podczas „opłatki”, Warszawa, Miodowa, 29 XII 1968, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Warszawa 2013, s. 613.

„Gdy widzimy dzieci upośledzone, kalekie, czy niedorozwinięte, budźmy dla nich szacunek. Wychowujmy nasze zdrowe dzieci do poszanowania niedoli ludzkiej. Uczmy je, aby

odnosiły się do wszystkich dzieci, zwłaszcza młodszych od siebie, słabszych, biedniejszych, z miłością i uczynnością, aby chętnie spieszyły im z pomocą, dzieliły się swoimi radościami i dziecięcym mieniem, starając się wszystkich rozradować.

Ileż rzetelna miłość chrześcijańska i prawe człowieczeństwo zdołają znaleźć sposobności, aby pospieszyć dzieciom z pomocą, poprawić ich dołę, ułatwić wejście w trudne życie i przynieść radość, której tak bardzo potrzebują! Niech wzruszą się nasze serca nad wielką rzeszą dziecięcą, która smagana jest biczami nieodpowiedzialnej publicystyki, upowszechniającej zły obyczaj społeczny, przeciwny obronie życia ludzkiego. Niech wszyscy staną w obronie człowieczeństwa, aby nie było zniekształcone powołanie rodzicielstwa.”

S. Wyszyński, *Ratujmy dzieci*. Wezwanie Prymasa Polski na XXVI Tydzień Miłosierdzia, Warszawa, 8 IX 1970, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Warszawa 2013, s. 656.

„Niech się Wam przypomną w tej chwili dzieci, których wiara w rodzinie czy w szkole jest zagrożona i nikt im nie pokaże, jak wielką, głęboką i szeroką jest miłość Boga. Są dzieci, które nigdy nie słyszą, że Bóg jest Miłością. Niechby Wasze cierpienie pospieszyło im z pomocą. Może to, co dla nich ofiarujecie, będzie otwarciem wielkich drzwi na jasność wiary i potęgę miłości. Przypomnijcie sobie ludzi, którzy zajmują się wrywaniem wiary z serc ludzkich, a zwłaszcza z serc dziecięcych. Może wasze cierpienie będzie tamą dla ich nienawiści. Walka nienawiści przeciwko Bogu jest daremna. Bóg nawet znienawidzony przez ludzi, nie przestaje ich kochać.

*A Was, cierpiących, Bóg kocha i miłuje w szczególny sposób. Jest pewne, że przez cierpienie się oczyszczacie i doznajecie większej miłości Bożej. To, czego szczególnie w tym okresie, pragnie od nas Dobry Bóg i co nam nieustannie przypomina, powiedziane jest w liturgii – „pokutujcie i wierzcie Ewangelii”. Cierpienie jest Waszą pokutą. By uwierzyć Ewangelii, Najmilsze Dzieci, trzeba mieć pełne zaufanie do Kościoła i jego sług, takie, jakie okazała Maryja Zwiastunowi w Nazaret – „**Błogosławiona, któraś uwierzyła**”.”*

S. Wyszyński, Przemówienie do chorych na Wielki Post, Warszawa, 13 III 1976, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Warszawa 2013, s. 879.

„Pewnie, najbardziej potrzeba modlitwy cierpiącym. Ale cierpienie w duchu wiary i miłości jest o wiele łatwiejsze, aniżeli cierpienie na skutek udręczenia w wierze, cierpienie ludzi bez wiary, walczących w duszy z Bogiem, cierpienie dzieci w rodzinach niewierzących, cierpienie ludzi modlących się przy zamkniętych kościołach, cierpienie doznawane z powodu najgroźniejszych zagrożeń i udręk świata, wywołane niewolą nałogów, zwłaszcza nietrzeźwości; cierpienie młodzieży, której nie ukazano Chrystusa, źródła nadziei i radości, i która szuka zapomnienia i oszłomienia w narkotykach; cierpienie dzieci sierocych, pozbawionych ojca lub matki, w rozbitych rodzinach [...]”.

S. Wyszyński, *Niesiemy pomoc cierpiącym*. Do chorych na Wielki Post, Warszawa, Miodowa, 25 II 1980, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Warszawa 2013, s. 1014.

„Nie jesteście samotni. [...] A przecież troszczą się o Was rodziny – może mężowie, żony, dzieci, może znajomi i przyjaciele. Nie jesteście im obojętni. I chociaż chwilowo wyrwani jesteście z waszego środowiska domowego, tym bardziej pozostajecie bliscy sercu domowników. A pamiętajcie, że i dlatego cierpienia wasze nie są płaczem zagubionym na wietrze pustyni, ponieważ podejmuje je Kościół. Ta najwrażliwsza Matka, która ma taki delikatny instrument życia nadprzyrodzonego i z jego pomocą chwyta wszystkie ludzkie potrzeby duchowe, modli się za was i poleca was Lekarce chrześcijańskiej, Najświętszej Paniencie. Poleca was świętym Przyczyńcom, ażeby wyjednać dla was łaskę wypełnienia woli Bożej. Ta wielka praca Kościoła, pochylającego się nad waszymi łózkami przez kapłanów, niosących wam pociechę duchową i sakramentalną, jest na pewno dla was wielkim podtrzymaniem na duchu.

Dzięki chrześcijańskiej duchowości organizuje się stale cały system opieki nad cierpiącymi. Mamy coraz więcej nadziei, że nie tylko Msze święte niedzielne przez radio, ale i godziny dla chorych, staną się dla was wielką pociechą i radością. Gdy macie zewsząd tyle najrozmaitszych przejawów życzliwości, pamiętajcie, Najmilsi, że i wy wzajemnie jedni drugich brzemiona nosić macie, nieustannie spiesząc z pomocą tam, gdzie jest to dla was możliwe.”

S. Wyszyński, Do chorych na Wielki Post, Warszawa, Miodowa, 2 III 1981, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Warszawa 2013, s. 1041.

Medytacja - Kwiecień – Dar cierpienia jako wartość życia

Jeden z biskupów zwykł mówić, że ból głowy jest wolą Bożą dopiero wtedy, kiedy zawiodą wszystkie dostępne środki przeciwbólowe.

Cierpienie jest darem, jest wielką wartością, ale tylko wtedy, kiedy nie mogę go usunąć za pomocą wszelkich godziwych (godnych człowieka jako osoby i uczciwych) i dostępnych środków. Stąd kiedy spotyka mnie jakaś choroba – powinienem się leczyć. Kiedy znajduję się w niebezpieczeństwie powinienem szukać ratunku. Kiedy ktoś mnie próbuje skrzywdzić, mam prawo się bronić. Kiedy ktoś chce mi coś zabrać mam prawo protestować. Kiedy mam jakiś problem powinienem szukać rozwiązania, pomocy u innych, itp. To prawo dał mi sam Stwórca, a przypomniał mi o nim Pan Jezus w Ewangelii: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a otworzą wam...”. Kim jest ten, który szuka, kołacze, prosi? To człowiek potrzebujący różnorodnej pomocy, cierpiący w wieloraki sposób. Bóg nie chce cierpienia swoich dzieci, nie jest głuchy na ich wołanie i nie jest nieczuły na ich cierpienie. Jest pierwszym, który pragnie nam pomagać, i który pragnie usunąć cierpienie – świadczy o tym cała Ewangelia.

Natomiast są takie sytuacje, są takie wydarzenia, wobec których nie mogę postąpić inaczej jak tylko je przyjąć, przyjąć cierpienie z całym zaufaniem do Boga. Chodzi o cierpienie, na które nie mam żadnego wpływu. Wtedy możliwe są dwie postawy: mogę się zbuntować wobec wszystkiego i wszystkich – ale wtedy cierpienie będzie mnie niszczyć; a mogę je przyjąć z zaufaniem do Boga – jak biblijny Hiob. Zgadzając się na cierpienie doświadczę czegoś, czego nikt oprócz człowieka Bożego nie zrozumie, że cierpienie mnie nie tylko nie unicestwia ale jako człowieka buduje.

Pan Jezus nam podpowiada kiedy takie trudne zdarzenie – cierpienie - jest dla mnie wielką wartością, a ośmielę się napisać, że skarbem bezcennym, który nie tylko mnie nie niszczy ale wzbogaca, oczyszcza, uszlachetnia i uświęca. Tajemnica polega na tym, aby

swoje cierpienie łączyć z Krzyżem Pana. Zobaczyć, że mam swoje miejsce obok Pana Jezusa na drodze krzyżowej i że jest to wielkie wyróżnienie. Mogę stanąć obok Maryi, Marii Magdaleny, Jana, Cyrenejczyka, Weroniki i towarzyszyć Jezusowi. Wydaje się, że kiedy Pan Jezus dopuszcza w naszym życiu takie cierpienie to dlatego, ponieważ ufa mi, że zrozumie jego sens. I wtedy cierpienie jest darem, wartością i bezcennym skarbem. Warunek: więź z Jezusem. Łączenie się z Jezusem Cierpiącym i ukrzyżowanym, ponieważ to Pan nadał cierpieniu sens zbawczy. Każde cierpienie złączone z Krzyżem Jezusa jest uświęcające. I więcej - oznacza, że Pan Jezus przy mnie, ze mną i we mnie jest. Świadomość, że Jezus wie o wszystkim i we mnie jest daje duszy głęboki pokój wewnętrzny.

Doświadczenie ludzkie mówi nam jednak, że są ludzie, którzy okrutnie cierpią i to cierpienie ich niszczy – ponieważ cierpią sami, bez Jezusa, z dala od Niego, zerwawszy z Nim więź. Ewangelicznym przykładem takiego cierpienia jest zły łotr. Poności tę samą karę co Jezus, jest obok Jezusowego Krzyża – ale z nim się nie łączy, odwraca się od Jezusa a nawet Mu ubliża. Nie tylko umiera fizycznie, cierpienie niszczy go jako człowieka, osobę, odczłowiecza.

Kiedy w żaden godziwy sposób nie mogę uniknąć cierpienia, które na mnie spada i jestem zmuszony je przyjąć, jeśli złączę je z Jezusem, wtedy dokonuje się zwrot w całym moim życiu – cierpienie staje się szansą na świętość w przyspieszonym tempie. Bł. Chiara Badano Luce, mając 17 lat zachorowała na złośliwego raka kości – najzłośliwsza odmiana. Początkowo wiadomość o nowotworze ścięła ją z nóg. Jej mama, z którą miałem okazję rozmawiać kilka tygodni temu, mówiła, że Chiara chciała żyć – tak jak każda 17 – letnia dziewczyna. Nie chciała umierać. Pierwsze szpitalne zabiegi, operacje – jeszcze była nadzieja. Po kolejnej operacji dotarło do niej, że nie ma ratunku, po prostu umiera. Kiedy wróciła do domu i mama chciała ją zapytać o to jak poszło w szpitalu, krótko jej odparła: „teraz nic nie mów, teraz nic nie mów”. Była zdruzgotana. Rzuciła się na łóżko twarzą do poduszki i nic nie mówiła. Po 20 minutach odwróciła głowę do mamy z pięknym uśmiechem, z błyszczącymi, szeroko otwartymi oczami i – jak opowiada mama - powiedziała do niej: „teraz możesz mówić”. Od tego momentu już nigdy się nie smuciła. 20 minut wewnętrznej walki, aby powiedzieć Jezusowi: „Jezu, jeżeli Ty tego chcesz, to ja też chcę”. Z pewnością nie jest łatwo wypowiedzieć takie słowa. Ale ponieważ złączyła swe cierpienie z Jezusem, zaufała Mu – rozpoczęła bieg świętości. Jej ostatnie słowa przed śmiercią do mamy brzmiały: „bądź szczęśliwa, bo ja jestem szczęśliwa”.

W każdy I piątek chodzę do chorych. Mam kilku takich, od których się uczę. Podziwiam ich całkowite zaufanie do Boga i tego jak się cieszą każdym dniem, i ten brak skargi wobec oczywistego cierpienia, które zauważam. Uśmiechnięci, łagodni i nie tyle pogodzeni ze swoim stanem, co pełni pokoju bo zjednoczeni z Jezusem. To się od razu wyczuwa.

Człowiek cierpiący z Jezusem – jest pełen pokoju, radosny, pomimo bólu. Cierpi i uśmiecha się. To jest paradoks, ale paradoks Boży. Domena ludzi duchowych.

Przypomina mi się ostatni fragment z filmu o Eutanazji (polskich autorów, między innymi Lecha Dokowicza), w którym młoda kobieta opowiada o umieraniu swego taty. Umierał i dręczyły go koszmary z czasów wojny. W ostatnim stadium choroby miał tak wielkie odleżyny na plecach, że pielęgniarki, które zmieniały mu opatrunki po prostu płakały. A on nie wypowiadał ani jednego słowa skargi. Wszyscy się dziwili. Córnka – która opowiadała tę historię – w pewnym momencie mówi: „zdałam sobie sprawę, że do taty przychodzi wielką falą miłość Boża, której on nigdy w życiu do tej pory nie doświadczył.

Zniknęły koszmary, złe sny”. Pięknie nazwała czas cierpienia – że jest to czas aby wypełniła się miłość Boża do końca. Że cierpienie to danie szansy Bogu na wyrażenie miłości do mnie.

Niekiedy jest tak, że człowiek sam sobie funduje cierpienie, którego Bóg nie chciał. Jednak w każdej sytuacji i momencie kiedy z nim do Niego przyjdę On je weźmie w swoje ręce i nada mu sens. Tak często dokonuje się w momencie rozgrzeszenia, kiedy człowiek staje przed Jezusem w prawdzie i przyznaje się do swej nędzy. Jezus cierpienie przemienia w zbawczy krzyż.

Jak przeżywam cierpienie? Czy świadomie łączę się w moim cierpieniu z Jezusem ukrzyżowanym? Czy wykorzystuję również małe cierpienia, których nie mogę uniknąć, aby powiedzieć: Panie Jezu oto jestem i ufam? Krzyż Jezusa jest podręcznikiem świętości, czy uczę się z niego, czy czytam go? Czy dostrzegam cierpiących wokół siebie?

ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Przygotowując się duchowo na dar Miłosierdzia Bożego dla świata, w osobach świętych papieży Jana XXIII i Jana Pawła II – idź śmiało ich śladem i „Otwórz drzwi swojego serca Chrystusowi!” Nie bój się i uwierz! To znak skierowany także do ciebie. Pozwól uleczyć swoją duszę i ciało. Bóg ciebie także namaścił do świętości. To twoje powołanie wśród codziennych trudności.
2. Jeśli przeżywasz doświadczenie cierpienia, bólu, choroby, osamotnienia i niezrozumienia duchowego – spróbuj rozważyć godność „niemego krzyku” cierpiącego Ojca Świętego Jana Pawła II. Cierpienie ma największą wartość dla życia w Bożym wymiarze. Ofiaruj ten dar jako wstawiennictwo za wybraną osobę, która zagubiła swoją drogę do Boga.
3. Staraj się być świadkiem zabiegającym o godne miejsce i pełną szacunku postawę wobec osób starszych w rodzinie. Włączaj młodsze pokolenie w szkołę rodzinnej służby potrzebującym. Staraj się być niewidocznym w tym, co robisz dla innych. W posłudze chorym zachowaj pogodne nastawienie i delikatność wobec różnych ułomności.